

Między „ekspertozą” a rzeczywistością

Co rusz dochodzą do nas informacje o ogromnych trudnościach Ukraińców na froncie: ofiarach, stratach, cofaniu się obrony. Warto jednak zachować spokój wobec pewnej dysproporcji – czytelnik może bowiem nie wiedzieć, jak o wiele fatalniej trzymają się Rosjanie. Przywołajmy mądrość prasy emigracyjnej z okresu zimnej wojny.

W 1971 r. Juliusz Mieroszewski przekonywał: „Gdyby ktoś w październiku ub.r. powiedział Gomulce, że jako prezent »gwiazdkowy« otrzyma dymisję – tow. Wiesław nigdy by w to nie uwierzył” – przekonywał publicysta na łamach paryskiej „Kultury”. „Gdyby jakiś znakomity specjalista od Europy Wschodniej w październiku ub.r. ogłosił przepowiednię, że w Szczecinie pomiędzy 17 a 25 grudnia istnieć będzie »Szczecińska Republika Robotnicza« – uznano by go za szaleńca” – komentował pisarz. Mieroszewski twierdził, że kraje niedemokratyczne są po prostu niestabilne z natury, że zawsze nieuświadomione mechanizmy społeczne oraz metamorfozy władzy wybijają nieoczekiwanym i zupełnie nowym, nieznanym wcześniej zjawiskiem.

Podobnie dziś wygląda sytuacja z Rosją. Eksperci wieszczili od lat, że samą Warszawę czy trzy państwa bałtyckie Moskale podbiją w czasie odmierzanym w godzinach – okazało się, że miejscowość Popasną na wschodniej Ukrainie zdobywali ponad 90 dni. Analitycy plasowali rosyjską armię na drugim miejscu, jeśli chodzi o jej siłę, teraz słowa „druga armia na świecie” rozpoczynają większość dowcipów na Ukrainie. Ci sami eksperci i analitycy rozeznali sytuację wojenną, przewidując szybką kompromitację Kremla. Tymczasem Moskwa wyciągnęła wnioski i próbuje zająć Donbas atakami ilościowymi, nie licząc strat. O rewelacjach z Kremla też czytamy ciągle w światowej prasie – Putin ma być śmiertelnie chory, Putin ma wiedzieć wszystko o wojnie albo nie wiedzieć nic i być okłamywany (trosk-

liwy kanclerz Scholz dzwoni do niego z informacjami), Putin ma być bliski upadku lub silniejszy niż kiedykolwiek. Nie dość, że z tych informacji niewiele wynika, to i one same często się wykluczają nawzajem.

Zachodnie społeczeństwa dotknęła choroba „ekspertozy”, nakazującej pochylać się nad lawiną faktów i mechanizmów, które mają nam podpowiadać, jak żyć i działać. Byłem na froncie w Donbasie 33 dni i na własne oczy widziałem, jak kruche w praktyce są analizy najmądrzejszych z mądrych. Na Donbas spada codziennie kilkadziesiąt tysięcy pocisków, gwałty i rabunki przypominają lata II wojny światowej, a deportacje ludności cywilnej na Sybir – czasy stalinowskie. Nikt tego nie przewidział, a i dziś nikt nie przewiduje nowych trendów, raczej kontynuację starych. Tymczasem sytuacja może nas zaskoczyć absolutnie nowymi kryzysami za murami Kremla. Sowiety są tak nieprzewidywalne, że władza może się zmienić na lepsze lub gorsze, nie zmienić się wcale albo wybić niesłychanym skandalem, zabójstwami, rozpadem.

Ta niewiedza, do której trudno się przyznać, pozwala wysnuwać konkretne wnioski. Otóż właśnie ta niestabilność Rosji, jej nieprzewidywalność przynoszą nam pewność, że ogromne wyzwanie, którym okazało się pokonanie Ukrainy, wywołuje za murami Kremla potężne napięcia. Jakie? Kogo z kim? Nawet nie ma co zgadywać. Rosyjskie zaangażowanie podnosi temperaturę w gabinetach putinowskich kacyków. Im mocniej Ukraina się broni, tym szybciej bije zegar odliczający czas do „wielkiej niespodzianki” w polityce Kremla. Jak sobie Rosja połamie więcej zębów na tej inwazji, to jej deliryczne i przeżarte trądem ciało może wejść w falę nowych konwulsji. Bić się, bronić i dawać z siebie wszystko – oto jedyne wyjście. /

Jakub Augustyn Maciejewski

